Nr. 25. Kraków, sobota dnia 28. października 1899. Rok II.

OBRONA LUDU

Organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co drugą sobotę. Kosztuje rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr. Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.	Dodatki zwyczajne: Kalendarz i biblioteczka „Obrony ludu". Redakcya i Administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.	Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya ‚Obrony ludu", Kraków ul. Pijarska l. 2.**

NIE KUPUJMY NIC U ŻYDÓW!

Pochwalony Jezus Chrystus!

Ratujmy kraj i lud, póki jeszcze czas!

Gdy się rozejrzymy po kraju, czy to wejdziemy do chaty chłopskiej, czy zaglądniemy do domu rzemieślnika i robotnika, wszędzie widzimy nędzę. Bieda wygląda z każdego kąta. Świadczą o niej głodne żołądki ludu i wybladłe twarze, świadczą olbrzymie długi hipoteczne, wekslowe i lichwiarskie u żydów pozaciągane. Jednem słowem da się powiedzieć, że w Galicyi na 7 blisko miljonów mieszkańców mamy pięć milijonów ludzi biednych. Jedni ledwie żyją, drudzy nieustannie walcząc z nędzą, suchym kawałkiem chleba podtrzymują mizerne swoje istnienie. A jest oprócz tego w kraju kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którym nawet brak kawałka suchego chleba i gdy nie zarodzą ziemniaki i kapusta, to lud wymiera na tyfus głodowy. Słyszymy co roku na przednowku, że w niektórych powiatach wschodniej Galicyi i w niektórych górskich zachodniej części kraju, wymierają ludzie powolną śmiercią głodową. Kto nie chce ginąć tutaj na miejscu, ten zabiera ostatnie manatki i ucieka za morze z tą nadzieją, że ucieka przed kościstą biedą i że tam daleko lepszą znajdzie dolę. Ludzie, kochający kraj i kochający lud, zastanawiają się nad tem, jakie są przyczyny tej strasznej nędzy i co robić należy, aby lud i kraj ratować.

Przyczyn nędzy dzisiejszej szukać należy i w stosunkach, jakie dzisiaj panują i w stosunkach jakie u nas istniały przed dziesiątkami lat.

Przeszło sto dwadzieścia lat znajduje się nasz kraj pod rządami austryackiemi, w roku bowiem 1772 oderwała Austrya Polsce Galicyę. Przez całych tych 120 lat była nam Austrya i jest nie matką, lecz srogą macochą. Gdy w innych krajach budowano drogi, stawiano szkoły, szerzono oświatę wśród ludu, opiekowano się wieśniakiem i robotnikiem, mieszczaninem i rękodzielnikiem, — to u nas przeciwnie: niszczono lasy, dobra królewskie i kościelne wydawano za bezcen w ręce żydowskie i niemieckie, konfiskowano majątki, z szlachcica ściągano ostatnią skórę, a chłopa pędzono setki mil pod kara-

binem do Włoch, do Siedmiogrodu i biedactwo ginęło, padali jak snopy w obronie macochy. Smutne czasy, smutne dzieje. Nastała era konstytucyjna. Zdawało się, że przecież ludowi zabłyśnie jaśniejsze słońce. Gdzie tam! Rząd dalej w sposób machiawelski zaczął jątrzyć jednych przeciwko drugim. Zaczęto podburzać Rusinów przeciwko Polakom i chłopów przeciwko szlachcie, ale nie dlatego, aby n. p. chłopom przez to było lepiej, **nie**, tylko dlatego, aby się wspólnie w kraju żarli i gryźli. I tak się stało. Wojna domowa, wszczęta przez nieprzyjaciół przed latami, trwa dotąd. Jako zaś największego wroga i chłopa i pana puszczono **żyda**. Ta pijawka, głodna wiecznie, zaczęła ssać wszystkich, ssie naszą krew i nasycić się nią nie może. Że chłop nie zrozumiał, iż wojna domowa, to największa klęska — to nic dziwnego, bo był ciemny i głupi, ale że nasza szlachta dała się użyć do tej walki, to smutne. Na jej bowiem barkach wyrosła gromada ludzi, która zagarnąwszy władzę, zaczęła rządzić krajem nie dla dobra kraju, nie na pożytek ludu, ale dla dobra swego, dla własnego interesu i własnych korzyści. Rząd centralny w Wiedniu popierał stańczyków, bo miał ich na każde zawołanie, na rozkazy. Stańczyki zdobywali fotele ministeryalne, ordery, tytuły i honory, zdobywali posady dobre dla siebie i dla swoich lokajów, a tymczasem kraj leci w nędzę coraz większą, głód i bieda coraz szersza. Rzeki wylewają co roku i zalewają łany, potem i łzami ludu zroszone — zabierają pracę rolnika, zostawiając płacz i głód. Podatkami cisną biedaków coraz więcej. Płać wołają, płać i płać, a nikt nie pyta, skąd wziąć. Chcąc zapłacić podatek pożycza chłop u żyda i pożyczy raz i drugi i już przepadł. Co dzień też czytamy ogłoszenia o licytacyi chłopskich gruntów, co dzień czytamy, że obszary dworskie stoją na sprzedaż. A kto tę ziemię kupuje? Kto ją zabiera? **Żydzi**. — Chłopi uciekają za morze, a żydzi zajmują ich gospodarstwa i role. Ludu rolnego coraz mniej, a żydów coraz więcej. Ziemi w naszych rękach coraz mniej, a coraz więcej w rękach żydowskich. Dwory w rękach żydów, gospodarstwa chłopskie w rękach żydów — i musi człowiek zapytać, co dalej będzie, gdy taka gospodarka, gdy taka polityka potrwa jeszcze kilka lat. Czeka nas bankructwo i ruina. — Więc póki czas należy ratować kraj i ratować lud z nędzy i upadku. Ale aby ratunek był skuteczny, trzeba zmienić kierunek polityki krajowej, trzeba wybrać inną drogę, nową drogę, trzeba utrącić klikę stańczykowską, która siedząc na wierzchu przegniata sobą cały kraj, ciśnie i gniecie.

Pomówimy w następnych numerach, co robić należy, aby się ratować, aby nie zginąć.

Z Rady państwa.

Po niebywałej a tak długo twającej przerwie w obradach parlamentarnych, bo blisko 10 miesięcy trwającej, przez który to czas hr. Thun, dzisiaj trup polityczny, rządził samowładnie paragrafem 14 i nakładał ciężary na ludy austryackie, nareszcie zwołano parlament na dzień 18 października. Zeszli się posłowie do Wiednia, ale z twarzy ich widać jakąś gorączkową niepewność i jeden drugiego pyta, co będzie i jak będzie? Z ogromną ciekawością, wyczekiwali otwarcia Izby, bo w niej mieli zobaczyć na krzesłach ministeryalnych nowych ludzi i z ust prezydenta ministrów, hr. Clary mieli usłyszeć oświadczenie, jakimi drogami pójdzie Rząd nowy. Nareszcie o godz. 11.

daje się słyszeć głos dzwonka, na który tłumnie posłowie zdążają do Izby i zajmują swe miejsca, są prawie wszyscy. Następnie wchodzą wszyscy ministrowie, ubrani we fraki i każdy zdąża na swój fotel. Ministrowie nowi wyglądają niepokaźnie i niesympatycznie, a z twarzy prezydenta widać jakąś złośliwość i zaciętość. Najlepiej przedstawia się minister skarbu, Kniaziołucki. Po przedstawieniu się nowych ministrów Izbie i po zagajeniu posiedzenia przez najstarszego z posłów Zurkana, powstał prezydent ministrów i złożył oświadczenie, zapowiadające się wrogo **przeciw** Polakom i Czechom.

Skonfiskowała c. k. Prokuratorya państwa w Krakowie.

ale przeciwnie zachęci nas do dalszej i tem skuteczniejszej walki w obronie praw najświętszych. Dzisiaj wobec zjednoczonych Niemców, celem gniecenia ludów słowiańskich, których jest dwa razy więcej aniżeli Niemców, byłoby zbrodnią narodową, jeźliby którykolwiek z posłów polskich łączył się i popierał zapędy Wolfów i Schönererów. Jeźli kiedy to dzisiaj wszyscy posłowie polscy powinni się łączyć, działać wspólnie i solidarnie dla ochrony i wywalczenia sobie praw nam należnych.

Sprawy ludowe.

Zapytanie do p. starosty w Bochni. *W Obronie ludu* nr. 21 z dnia 2/9 prosiliśmy c. k. Starostwo w Bochni, aby wydaliło ze wsi Targowisko żyda rosyjskiego, Kreuzera, który tam zamieszkał, nie mając żadnego majątku; żyd podejrzany o szpiegostwo, podejrzany o podpalenie, który wyzyskuje lud bezkarnie — siedzi sobie najspokojniej i drwi z władz austryackich. Dotąd mimo listu wysłanego w tej sprawie do p. starosty przez dra Danielaka — nic starostwo nie uczyniło. Przedstawiamy więc raz jeszcze prośbę gminy, a nasze żądanie, przedkładamy starostwu i p. namiestnikowi, a zarazem zapytujemy p. starostę w Bochni, czy czeka, aż my będziemy zmuszeni w Wiedniu tę sprawę (a przytem i inne) poruszyć? A p. starosta wie, jak silnie piętnujemy takie rzeczy w parlamencie, gdy w kraju nie możemy znaleść ochrony i obrony ustaw albo usunięcia bezprawia. Czekamy. Proszę wybierać.

Zwycięstwo chrześcijan w Jaśle. Szanowna Redakcyo, donoszę Wam, że dnia 13. b. m. mieliśmy wybory do komisyi podatkowej. Dzięki Bogu,

poszły nam bardzo dobrze, zgraja żydowska nas nie przegłosowała. Znajdują się jednak wujki i wujenki żydowskie, którzy przystępują na stronę Mojżesza. I tak n. p. jest u nas w Jaśle Józef Szteiner, cieśla, ten przy każdych wyborach jest podporą żydów i swój głos oddaje kajfaszom. Jest też i akuszerka, Marya Augustynowa, to także ciocia cybuchów. Byli u niej mieszczanie i prosili, aby głos swój oddała mieszczanom, ale ona wolała dać głos cybuchom. Widocznie lubi sos cebulowy. I wielu innych jest takich, co siedzą w kieszeniach żydowskich i na żydów głosują. Pomimo tego, że ci zaprzańcy żydom się wysługują, żydzi nimi gardzą. I bylibyśmy upadli, ale dał Pan Bóg, że przyjechali obywatele z Kołaczyc ze swoim burmistrzem, przyłączyli się do nas i razem zwyciężyliśmy, a odepchnęliśmy tych, co naszą krew piją. Żegnam Szanowną Redakcyę, pracujcie dalej wytrwale, nic sobie nie róbcie z napadań oszustów politycznych, co od rządu i żydów biorą pieniądze. Szyzmatyków poprowadzi Stojałowski do Petersburga pokłonić się carowi, a lud chrześcijański zostanie z Wami i zwalczać będzie żydów i stańczyków przy pomocy Boga. *Fr. Jar.*

C. k. policya powinna pouczyć policyantów, iż tylko wówczas nakazywać mają woźnicom, aby z wozami nie stali na ulicy i nie tamowali ruchu, gdy woźnica jakiś stanie na ulicy bez przyczyny, bez powodu — ale gdy n. p. wieśniak stanie na chwilę przed domem, aby odebrano od niego nabiał, drzewo, kartofle i t. d. — to on musi konie zatrzymać i gdy w takim wypadku policyant go pędzi i każe jechać, to się dopuszcza głupstwa i maltretuje chłopa niesłusznie.

Skonfiskowała c. k. Prokuratorya państwa w Krakowie.

C. k. komenda żandarmeryi donosi nam, iż przeprowadzone śledztwo, wykazało, iż żandarmerya w Koropcu nie z łasnej inicyatywy, ale na żądanie sądu w Potoku złotym dostawiła do sądu na rozprawę robotnika Nanowskiego i towarzyszy. Podając to do wiadomości, zaznaczyć tutaj nakazuje nam obowiązek, że obecny Komendant żandarmeryi w Koropcu p. Winiarski cieszy się u ludu uznaniem, jako człowiek rozsądny i sprawiedliwy, który zawsze staje po stronie biednych i pokrzywdzonych. Takich żandarmów nam właśnie potrzeba i daj Boże, aby wszyscy cieszyli się uznaniem ludu. Na tem też miejscu musimy wyrazić zdziwienie, jak mógł sąd w Potoku złotym wydać rozkaz dostawienia robotników na pierwszą rozprawę o obrazę czci żyda Weinrauba. Gdyby robotnicy nie byli się stawili na rozprawę pierwszą, a to co innego, ale z góry kazać ich dostawiać żandarmeryi jakby jakich zbrodniarzy — gdy tu chodziło tylko o.... honor żyda Weinrauba, któremu na tej właśnie rozprawie i na następnej udowodniono oszustwa na szkodę skarbu krajowego — to wprost niezrozumiałe. Dlatego sprawę tę przedstawiamy p. prezydentowi wyższego sądu, wyrażając nadzieję, że sprawę każe zbadać.

Przypomnienie dla c. k. władz. Dekretem c. k. kancelaryi nadzornej z dnia 19/12 1839 l. 35·019, wydanym do politycznych władz krajowych, zabroniono żydom trudnić się handlem naczyń kościelnych, krzyżów, obrazów świętych i t. d., zabroniono im te przedmioty obnosić po domach, targach i sprzedawać na jarmarkach. Dekret ten ma ciągle moc obowiązu-

jącą. Dotąd nie został cofnięty, ani nie wydano żadnego rozporządzenia, któreby tamten dekret znosiło. Pomimo tego dekret cesarski nie jest wykonywany. Żydzi bezkarnie handel dewocyonaljami prowadzą w miastach, miasteczkach, po wsiach chodzą i jarmarkach. Chrześcijanom odbierają handel, zagwarantowany im cesarską wolą. — W oczach władz żydzi depcą dekret cesarski, a władze milczą, tolerują takie nadużycia. Zażalenia w tym kierunku wysłano już z Galicyi do Wiednia, do ministerstwa handlu. Ale nim minister przypomni władzom obowiązek i przepisy, możeby c. k. władze nasze same uważały za wskazane stanąć w obronie prawa i pouczyły, że dekreta cesarskie muszą być szanowane.

Z parafii Ruszcza. Parafia rusiecka przed kilku laty utraciła wielce zasłużonego i gorliwego kapłana Przewielebnego Księdza Prałata Szwarca, a teraz znów traci bardzo ulubionego i powszechnie ukochanego księdza Stanisława Kwiatkowskiego. W dniu 7 października pożegnali parafianie Rusieccy ks. Kwiatkowskiego. Dzień pożegnalny był dla włościan i inteligencyi parafii rusieckiej dniem smutku. Zabrano nam bowiem księdza, który z całem poświęceniem pracował dla dobra ludu. Słabe są siły moje, gdybym chciał skreślić Jego zasługi od czasu objęcia swej czynności kapłańskiej w parafii rusieckiej. Zacny ten kapłan przybywszy do parafii rusieckiej zabrał się zaraz do gorliwej pracy nad ludem. Starał się, wyzysk żydowski, jaki grasował w tej parafii, choć w części ukrócić. Następnie rozglądając się po parafii zauważył, jak ogrody pustkami świeciły; sprowadził więc drzewka, które rozdzielał między członków po cenie najprzystępniejszej. Widząc drogi bez drzew, zachęcał członków, by je poobsadzali narazie choćby wierzbami, a nawet za Jego staraniem została obsadzona droga prowadząca do Ruszczy. Następnie zajął się wystawieniem schodów kamiennych wiodących do kościoła, przyczem miał wiele zachodów i kłopotów, a nawet przykrych przycinków. Kółko rolnicze w Branicach, które od lat kilku pozostawało w zastoju, na nowo ożywił, zachęcił mieszkańców by brali czynny, udział w zgromadzeniach i pozyskał wiele członków, a co najważniejsze, przysporzył znacznie funduszów temuż Kółku przez zaproszenie na członków honorowych miejscową inteligencyę. Jak zaś sprawował swój urząd kapłański, dość wspomnieć, jak bezinteresownie zajął się pogrzebem Kaź. Wnęka, sklepikarza Kółka. Przy wątłych siłach fizycznych prowadził zwłoki z miejsca pobytu zmarłego blisko pół mili do kościoła parafialnego. Podobnych wypadków nie wyliczamy, wiedzą o nich ci, którzy korzystali z usług tego zacnego kapłana. A iluż to korzystało z hojnych darów tego Czcigodnego kapłana w czasie choroby i innych nieszczęść. To też pamięć o nim pozostanie w sercach naszych długie lata. Twe czyny będą świadczyć o Tobie, żeś tu między nami był, drzewa, któreś w parafii po ogrodach i koło dróg rozsadził, przetrwają lata i świadczyć będą o Twej pracy Bożej.

Branice dnia 8 października 1899. *Ludwik Urbański.*

Krzywdy i nadużycia.

Niesłychany gwałt. W dniu 14 sierpnia b. r. Jakób Gałecki, włościanin z Wróblowic, szedł z dwojgiem swoich własnych i dwojgiem swojej siostry dziećmi na zarobek podczas żniw do sąsiedniej wsi Janowic; szli także

i inni ludzie. Wtem zabiegł im konno drogę Piotr Lisiecki, ekonom Adama Tabaczyńskiego, właściciela dóbr Wróblowic i kazał im nawracać do roboty na dworskich łanach w Wróblowicach. Młodsi się rozpierzchli, a Jakób Gałecki, 40 letni gospodarz, umknąć nie zdołał. Na obcesowe zapytanie ekonoma, dlaczego z ludźmi idzie do Janowic, kiedy w Wróblowicach jest robota, — odparł J. G., że wolą chodzić na zarobek do p. Krzeczunowicza do Janowic, bo tam lepiej płacą i ludzi nie biją. — Ekonom Piotr Lisiecki kazał wtedy Gałeckiego służalcom swoim: Adamowi Mrukowi i Franciszkowi Mrotniakowi przytrzymać i sam objeżdzając go konno, wyliczył mu kilkanaście razów trzciną po ciele, — skutkiem czego Jakób Gałecki według świadectwa lekarskiego przez 3 dni był nieudolnym do pracy zawodowej. Ponieważ okoliczności te przy rozprawie w dniu 2. września 1899 l. cz. U. IX 1306/99 w c. k. Sądzie pow. w Tarnowie zeznaniami świadków Ignacego Gondka, Piotra Ciesielczyka i Józefa Wojtanowicza zostały stwierdzone, przeto Zastępca c. k. Prokuratoryi uczynił wniosek na odstąpienie sprawy c. k. Prokuratoryi Państwa z powodu znamion zbrodni gwałtu publ. z §. 98 lit. a. u. k. C. k. Prokuratorya Państwa atoli śledzwo dotyczące zaniechała i odbyła się w dniu 19. października 1899 r. ponowna rozprawa w c. k. Sądzie pow. w Tarnowie (przed. c. k. Sekretarzem Głębockim), który wyrokiem z dnia 19 października 1899 l. cz. U. IX 1582/99 uznał wprawdzie Piotra Lisieckiego winnym przekr. z §. 411 uk. i 496 uk., a Adama Mruka i Franciszka Wrotniaka współwinnymi przekr. z §. 411 uk., — lecz zasądził Piotra Lisieckiego tylko na **6** złr. a. w. grzywny, a dwóch jego wspólników po **2** złr. grzywny! tytułem odszkodowania zaś wraz z kosztami przyznał Jakóbowi Gałeckiemu 11 złr. 55 ct. a. w. Przeciwko temu wyrokowi tak zastępca Prokuratoryi jak i Jakób Gałecki wnieśli odwołania do Trybunału drugiej Instancyi, gdyż trudno się z tem zgodzić, aby za podobny gwałt, godny czasów kwitnięcia pańszczyzny, dawać wręcz tak śmieszne kary, usprawiedliwiające niejako niegodny i nieludzki postępek, na który nie ma usprawiedliwienia i czem nie tylko Jakób Gałecki, ale całe społeczeństwo jest znieważone.

Daty powyższe są prawdziwe — a jako zbrodnia była ta sprawa traktowaną i następnie zaniechaną do l. cz. V r. X. 1059/99.

Przedstawiamy tę sprawę Panu Prezydentowi Sądu wyższego Czyszczanowi i Panu Nadprokuratorowi Wędkiewiczowi z prośbą, aby sami nią się zajęli, winnych należycie i przykładnie ukarali tutaj w kraju, jeżeli nie chcą, abyśmy byli zmuszeni sprawę tę, gwałt niesłychany, wytoczyć w Radzie państwa na hańbę całego kraju i społeczeństwa.

Gdzie jest sprawiedliwość? Stanisław Rusinowski z Radomyśla pisze nam: Od lat przeszło 20 posiadam paszport na broń palną, a w roku ubiegłym kupiłem sobie kartę polowania na trzy lata, za co zapłaciłem 15 złr. i wydzierżawiłem prawo polowania w starostwie Mieleckiem na gruntach gminy Radomyśla. Nadmienić przytem muszę, że nigdy nie popełniłem żadnego przestępstwa, nie polowałem w niedziele ani w święta, żadnej zwierzyny nie zabiłem w czasie zakazanym, nie strzeliłem nigdy koło domu, z bronią obchodzić się umiałem, bo służyłem wojskowo — mimo tego wszystkiego wkroczył w niedzielę, dnia 8. stycznia 1899 do mojego domu żandarm, właśnie gdyśmy jedli obiad i zapytał mnie, czy mam strzelbę? Powiedziałem, że mam nie tylko strzelbę, ale i paszport i kartę polowania. Wówczas żandarm powiedział, że w imieniu prawa mam mu zaraz strzelbę wydać, a mówił tak ostro, że żona i dzieci poprzelękały się. Poka-

załem mu wtedy paszport na strzelbę z dnia 4/9 1898 Nr. 22/14163, kartę myśliwską z 4/9 1898 L. 41 ważna na trzy lata, kontrakt polowania na 5 lat, ale żandarm zawołał, że jeżeli nie wydam broni, to zrobi rewizyę i wszystko do góry nogami przewróci. Aby uniknąć nieszczęścia, wydałem mu strzelbę. Od tego czasu upłynęło 10 miesięcy, strzelby mi nie oddano. i nie wiem dlaczego mi ją zabrano. Na wniesione w styczniu podanie do starostwa, dostałem w lipcu odpowiedź, że strzelba znajduje się w sądzie pow. w Radomyślu nad Czarną. Gdzie więc sprawiedliwość? To widocznie dlatego, że ja nie mam tytułu szlacheckiego, nie wolno mi dzierżawić polowania, bo to tylko dla panów i żydów. Proszę panów posłów o obronę.

Przedstawiamy to nadużycie 1) C. k. Komendzie Żandarmeryi we Lwowie, 2) Panu Namiestnikowi, 3) Panu Prezydentowi Czyszczanowi, z prośbą usilną o zbadanie i wyjaśnienie sprawy, o ukaranie surowe gwałcących prawo i łamiących sprawiedliwość.

Gdy znajdziemy sprawiedliwość w kraju, nie będziemy zmuszeni wytaczać sprawy w parlamencie. — Czekamy.

Na lekarza okręgowego w Sułkowicach pow. Myślenicki, dra Konarzewskiego otrzymujemy poważne zażalenia. Nie chcemy na razie wszystkich zarzutów tutaj wymieniać, niektóre jednak punkta są takie, iż wprost wzdryga się cały człowiek, czytając, jak to ten pan umie postępować z tymi, których udziałem w życiu nędza i bieda. Oto n. p. dnia 2. lipca wezwała akuszerka dra Konarzewskiego do chorej wyrobnicy, Zofii Ryś w Sułkowicach. Doktor otworzył drzwi i jak nam donoszą, zamiast pochwalić Boga zawołał: ty stara K. — ja ci tu będę w tej stajni robił — masz pieniądze, ot jaka stara taka młoda i t. d. Kazał chorą zawieść do szpitala w Zebrzydowicach. Wzięli więc biedną, w bolach i zawieźli do Zebrzydowic, ze 2 mile na prostej furze. W Zebrzydowicach jednak jej nie przyjęli, więc ją napowrót wiozą do Sułkowic — znowu 2 mile, a chora jęczy i w niebogłosy krzyczy. Sprowadzono akuszerkę, a ta znowu posłała po dra Konarzewskiego, ale ten „człowiek“ i „chrześcijanin“ nie przyszedł, akuszerka odebrała chłopca, lecz już nieżywego. Zadusił się wskutek tego, iż p. Konarzewski odmówił pomocy Czy wie o ten Prokuratorya państwa? Gdyby zrozpaczony lud wykonał lynch na takim lekarzu, kogo właściwie wówczas trzebaby pociągnąć do odpowiedzialności. Biedny lud, któremu dają takich opiekunów. Podajemy te fakta do wiadomości władz i Izby lekarskiej. A możeby nam p. K. wytoczył proces, wówczas pogadalibyśmy obszerniej przed kratkami sądu.

Obrona Częstochowy.

Drugie przedstawienie dla ludu w teatrze krakowskim odbędzie się **w niedzielę** dnia **26. listopada** o godzinie pół do 3-ciej po południu. Odegraną będzie piękna sztuka pod tytułem:

„OBRONA CZĘSTOCHOWY“.

»Zobaczymy, jak to Szwedzi napadłszy na naszą ziemię, niszczyli ogniem i mieczem miasta i wioski, a wreszcie otoczywszy armatami klasztor i kościół na Jasnej Górze — postanowili zdobyć

go, zrabować i zniszczyć. Ale dzielny ksiądz Kordecki stanął na czele garstki ludu i rycerzy polskich i tak skutecznie bronił klasztoru i tak gorącego sadła zalewał Szwedom za skórę, że ci musieli ze wstydem uciekać. Gdy po Polsce gruchnęła wieść, że klasztor ocalał, że Szwedzi uciekli, że Najświętsza Panna swoim błękitnym płaszczem zasłoniła kościół cudowny — ruszył się lud w całej Polsce i Szwedów wypędził za góry i morza«.

Bilety na to przedstawienie sprzedaje administracya *Obrony ludu*. Ceny są możliwie jak najniższe, tak, aby i ubogi mógł być na przedstawieniu. Są więc miejsca po 10, po 15, po 20, po 30, 40 i 50 ct. — Kto chce być na »Obronie Częstochowy«, niech zaraz kartką zamówi bilety, a następnie pocztą przyśle pieniądze.

Kronika i rozmaitości.

Zniesienie rozporządzeń językowych. Nowy rząd zniósł rozporządzenia językowe, które Czechom dał Badeni. Znowu więc Czesi we własnym kraju nie mogą używać języka czeskiego tylko niemieckiego. Tak to gnębią Niemcy ludy słowiańskie. Nowy rząd jest wrogo usposobiony dla Polaków, Czechów, Słoweńców i t. d. -- a popiera Niemców.

Posłowie ruscy Taniaczkiewicz i Okuniewski mają zamiar postawić wniosek w Radzie państwa, aby rząd odebrał nam język polski, a napowrót zaprowadził niemiecki, jak było przed laty. Chcą, aby w sądach i starostwach urzędowano po niemiecku, a nie po polsku. Ale się tego nie doczekają.

Pierwsze przedstawienie w teatrze dla ludu, które się odbyło w Krakowie dnia 15. października, wypadło wspaniale. Blisko 1000 włościan z żonami i dziećmi przybyło do Krakowa. Niestety nie wszyscy mogli być na przedstawieniu, bo ci, którzy nie zamówili sobie naprzód biletów, nie dostali miejsca i musieli odjechać do domu, nie będąc w teatrze. Wszyscy, którzy byli w teatrze, są nadzwyczaj zadowoleni, a nawet szczęśliwi, że mogli kilka godzin przepędzić razem i widzieć, jaka to dzielność, jaka odwaga i rozum cechowały starych krakusów. *Tygodnik narodowy*, wychodzący we Lwowie, tak pisze o tem przestawieniu: „Uroczystość Kościuszkowska wypadła w tym roku bardzo dobrze — w kościele, w teatrze i w sali „Sokola“, wszędy było pełno. W teatrze na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami, tylko się bieliło od chłopskich sukman, aż od Sącza, Suchy i Oświęcima. Przeszło 700 włościan zajęło teatr, od dołu, aż do góry, a wychodząc z teatru byli bardzo wdzięczni swojemu posłowi dr. Danielakowi, że ich nauczył jak czcić Tadeusza Kościuszkę. Dyrektor Kotarbiński wspólnie z posłem dr. Danielakiem, już ułożyli repertoar na dalsze przedstawienia dla ludu wiejskiego.

W listopadzie daną będzie *Obrona Częstochowy,* a dalej pójdą: — *Gwiazda Syberyi* — *Dla świętej ziemi* — *Emigracya* i t. p.“

Wszyscy przyznali, że lepiej kilka godzin spędzić w teatrze, gdzie się czegoś dobrego można nauczyć i zabawić, aniżeli w karczmie za stołem przy pijatyce, wśród dymu, krzyku, a często i bijatyki.

Do wiadomości robotników rolnych z Galicyi na Śląsku pruskim podaje dyrekcya policyi w Krakowie, że konsulat austro-węgierski we Wrocławiu upoważniono, by przybywających na Śląsku robotników rolnych z Galicyi, odsyłał w sprawach spornych między nimi, a ich pracodawcami, względnie pośrednikami w pracy, do zamieszkałego we Wrocławiu „Blücherplatz 67“ adwokata dra Leona Mosesa. Adwokat ten zobowiązał się za zwykłem taryfowem wynagrodzeniem zastępować robotników rolnych w sądzie w zatargach z właścicielami dóbr.

Nowe oszustwo żydowskie. Z Wieliczki znikł żyd Seidenfrau, właściciel folwarku Zabłocie, zarywając na znaczne sumy swych wierzycieli. Jak się dowiadujemy, kasa oszczędności ponosi wskutek tego stratę kilkanaście tysięcy złr.

Z powodu rytualnego morderstwa w Polnej przysyła jeden z przyjaciół do *Głosu Narodu* następującą wiadomość:

W miasteczku Kodeniu, położonem w Królestwie Polskiem, w gubernji Siedleckiej, w powiecie Bialskim w kościele znajduje się trumienka z przeszłego wieku, wmurowana w ścianę ze zwłokami dziecka, zamordowanego przez żydów dla praktyk rytualnych, jak opiewa umieszczony na niej napis: znaleziono je pod mostem całkiem pokłute. Na wieczną pamiątkę w miejscu widocznem ulokowano ją dla przestrogi, że powinno się zachować ostrożność z dziećmi i chronić je przed dzikością zaślepionego żydostwa. Kościoł w Kodeniu jest fundacyi Lwa Sapiehy prześlicznej struktury, był w nim cudami słynny obraz Matki Bożej znajdujący się obecnie w Częstochowie. Proboszcz kodeński posiadał przywilej używania infuły. Wspaniały ten kościół po 1863-im roku przerobiono niestety i zamieniono na prawosławną cerkiew, parafię skasowano, infułata ks. Zegarta wywieziono, pędzono go trzy mile piechotą do Brześcia litewskiego. Gdy mu przeczytano wyrok, skazujący go na śmierć, roześmiał się, a na zapytanie dlaczego się śmieje, odpowiedział: „ja sam byłem sędzią, wiem jak się sądzić powinno“.

Zaburzenia w Czechach wybuchły z powodu zniesienia rozporządzeń językowych. W czasie rozruchów, które miały miejsce w pradze 18. b. m. zraniono 25 policyantów, ciskanymi przez ludność kamieniami. Aresztowano dotąd 14 osób, powiększej części rzemieślników. Urzędowe sprawozdania donoszą o zaburzeniach z Jiczina, Bolesławia, Czasławia, Kutnej Hory, Nowego miasta, Rakonic, Lany, Strakonic, Prościejowa, Trzebicza, Przerowa, Boskowic i Kojetyna. W Przerowie 3000 tłum natarł na skonsygnowaną kawaleryę. W dzielnicach żydowskich powybijano setki szyb. Czeski lud nie chce i nie zgodzi się na wprowadzenie napowrót do urzędów języka niemieckiego. Już zastrzelono kilku ludzi i bardzo wielu raniono.

Do wiadomości c. k. żandarma w Dębicy podajemy, że pisma, które wychodzą raz na miesiąc, dwa lub nawet trzy razy na miesiąc, nie opłacają stempla dziennikarskiego. Piszemy to dlatego, ponieważ nam z Dębicy doniesiono, iż jeden z tamtejszej straży żandarmskiej zapisał sobie *Obronę ludu* jako pismo oszukujące rząd, bo bywa rozsyłane bez stempli. Panie żandarmie, zamiast ludziom w ten sposób dokuczać, czytaj lepiej ustawy, przepisy, chwytaj złodziei i t. d.

Do c. k. Namiestnictwa udaje się z prośbą gmina **Skotniki,** aby raczyło przyspieszyć załatwienie rekursu w sprawie wyborów gminnych. Jeszcze 8. marca odbyły się wybory; stara rada zagrożona rezultatem nowych wyborów wniosła rekurs, aby tylko przedłużyć swoje życie i rządy. — Naturalnie w starej radzie rej wodzi żyd.

Morderstwo. Ze Stanisławowa donoszą nam: Straszne morderstwo zdarzyło się we wsi Mołodyłowicach koło Otynii. Niejaki Józef Pelz, mazur, znany kłusownik, polował w lesie gminnym. Jurko Kłuszta, gajowy, usłyszawszy strzał, zbliżył się do tego miejsca, chcąc odebrać mu strzelbę. Wtem wpakował Pelz gajowemu kulę w piersi, a gdy ten ostatni z natężeniem wszystkich sił wołał o ratunek, ciął

go nadto jeszcze w głowę siekierą. Gajowy wśród strasznych mąk życie zakończył. Pelza aresztowano i odstawiono do aresztu w Otynii.

120.000 szynków istnieje w Austryi, z czego na Galicyę przypada 22.000. 21.000 rodzin żydowskich żyje z rozpijania ludu, z przechowywania złodziei i skradzionych rzeczy. Każda bowiem nasza karczma żydowska, to siedlisko rozpusty, złodziei i zbrodniarzy wszelkiego gatunku.

Dżuma w Rosyi. W Carycynie nad Wołgą, w gubernii saratowskiej, wybuchła dżuma azyatycka. Dotychczas epidemia nie rozszerza się gwałtownie, porwała jednak już kilka ofiar z pośród robotników fabrycznych. Władze rosyjskie czynią energiczne zarządzenia sanitarne, aby rozszerzeniu się dżumy zapobiedz i zgnieść ją w zarodku. Wiadomość o wybuchu dżumy nadeszła do Wiednia drogą prywatną, od osiadłych tam przemysłowców europejskich, rząd bowiem rosyjski stara się rzecz na razie utrzymać w tajemnicy.

Do szkoły polskiej w Białej zapisało się na ten rok 361 dzieci polskich robotników i rolników. To najlepszy jest dowód, jak ta szkoła polska była potrzebną, a niemcy z góry krzyczeli, że do szkoły polskiej nikt się nie zapisze; szkołę naszą obrzucili raz błotem łotry, co do nas przyszli, chleb nam zabierają i jeszcze szydzą z nas i gnębią biednego robotnika. Szkołę polską w Białej utrzymuje się obecnie z centów zbieranych po całym kraju, ale Sejm będzie musiał tę szkołę wziąść na utrzymanie kraju.

Małżeństwa żydowskie. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało reskrypt, w którym zajmuje się sprawą rytualnych małżeństw żydowskich. Jak wiadomo, rytualnych małżeństw ustawa n i e u z n a j e z a w a ż n i e zawarte, a potomstwo z takich małżeństw uważa jako dzieci n i e p r a w e g o ł o ż a. Dla dzieci z małżeństw rytnalnych ustanawiano opiekuna w osobie ojca. Ponieważ stan ten okazuje się niedogodnym przy spisie ludności dla poborów wojskowych, przeto ministerstwo wzywa wszystkie władze rządowe i autonomiczne, by czuwały nad zawieraniem małżeństw przez żydów, n i e d o z w a l a ł y na małżeństwa rytualne, o ile nie będą potwierdzane urzędownie, a opornych karały w myśl przepisu ustawy.

Tak jak jest dotąd u nas, to prawie wszystkie dzieci żydowskie są bękartami, to jest dziećmi n i e p r a w e g o łoża.

Kardynał Kopp oddaje niedźwiedzią przysługę katolicyzmowi na Śląsku. Rozdrażnienie ludności słowiańskiej, którą ten biskup usiłuje zniemczyć, wzrasta coraz bardziej. Oto co pisze śląski *Przegląd polityczny*. Ks. biskup dr. Kopp przerachował się cokolwiek w swych niemieckich zapędach. Aby Niemców powstrzymać od ruchu *Los von Rom*, postanowił założyć niemieckie seminaryum dla polskich i czeskich księży. Jako Prusak i germanizator czystej wody, nakazał nawet austryackim duchownym katolickim, jak mają urzędować z naszymi sądami i urzędami. Lecz cóż się dzieje? Czeskie pisma odpowiadają na to: „Precz od Wrocławia“ i zapowiadają, że Czesi będą umieli „dojść swego prawa, choćby w najskrajniejszy sposób, który będzie dla biskupa wrocławskiego niespodzianką“. W Polsk. Ostrawie gdzie biskup bawił dla bierzmowania, czeski wydział gminy omal nie uchwalił nie przyjmować go urzędownie, ludność n i e udekorowała domów, nauczyciele Czesi n i e chcieli śpiewać w kościele, udział ludności w uroczystości kościelnej był mały. Nie trzeba nam prusaka.

Pięcioro dzieci powiła w siedmiogrodzkiej gminie Beyd wieśniaczka Saveta, i to pięciu chłopaków. Miejscowy pop rumuński dokonał obrządku chrztu przy ogromnem zbiegowisku ciekawych. Dwóch chłopców umarło, reszta i matka mają się dobrze.

Głód w Rosyi pod panowaniem cara był w zimie, na wiosnę i teraz tak straszny, jakiego ludzie nie pamiętają. Krowę sprzedaje chłop za 4 ruble i nikt nie

chce· kupić, bo nie ma czem żywić. Już chłopi byli zmuszeni strzechy swoich chat pozrywać na paszę dla bydła i na opał, a w zimie, gdy bydło już wyzdychało lub zostało sprzedane, rozmaite przedmioty: płoty, ocembrowania studni, sanie, wozy, nawet meble poszły do pieca. Połowa koni i krów już padła z głodu. Ludzie umierają na tyfus głodowy. Rząd daje wprawdzie zapomogi, ale nim zapomoga dojdzie do ludu, to ją po drodze skradną urzędnicy carscy. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Rosyi każdy urzędnik i żandarm jest złodziej. Sam car Mikołaj powiedział raz, że w całem jego państwie tylko on i jego syn, następca tronu, nie kradnie, zresztą wszyscy złodzieje.

Dwór w powiecie wielickim chciałby odebrać żydowi pacht mleka, a oddać katolikowi. Żyd obecnie płaci za garniec mleka w zimie 22 ct., w lecie 18 ct. i ma pomieszkanie. Za tę samą cenę może pacht otrzymać katolik. Dwór leży niedaleko Wieliczki. Ktoby z chrześcijan chciał ten pacht objąć, niech się zgłosi do Administracyi naszej, a otrzyma wiadomość, do kogo się ma udać.

Niesłychana napaść na Papieża. Przed kilku dniami zdarzył się w Bawaryi niesłychany wypadek, który oburzył cały świat katolicki. Na walnem zgromadzeniu „Związku protestanckiego“ w Norymberdze pastor dr. Buchwald z Lipska wyraził się o papieżu, że jest on „głową wszystkich złodziei“. Dzienniki powtórzyły to wyrażenie w sprawozdaniu z przebiegu obrad zgromadzenia. Taką bezczelną obelgę pastor niemiecki rzucił w twarz światu katolickiemu, w kraju przeważnie katolickim, którego członkowie domu panującego są katolikami. Tym sposobem pastor obraził także dom panujący w Bawaryi, gdyż ze słów jego wynikałoby, że i dynastya, rządząca Bawaryą, składa się ze złodziei, skoro uznaje papieża za głowę kościoła. Słusznie więc prasa bawarska domaga się surowego ukarania bezczelnego pastora, który obraził papieża, społeczność katolicką i dynastyę. Przypadkowy zbieg okoliczności zrządził w dodatku, że książe-regent bawarski Luitpold oczywiście nic nie wiedząc o tem, co zaszło na walnem zebraniu Związku protestanckiego, przesłał temu związkowi serdeczny telegram gratulacyjny.

Arcyksiężna Stefania, wdowa po cesarzewiczu Rudolfie, wychodzi za mąż za Węgra hr. Lonyaya. Ślub odbędzie się w listopadzie. Cesarz na to małżeństwo zezwolił. Córka arcyksiężny, Elżbieta, ma już obecnie lat 16.

Do Nowej Reformy piszą z Nowego Sącza: W piątek 22. b. m. popołudniu zwołał tu ks. Stanisław Stojałowski poufne zgromadzenie na Załubińczu, za miastem, w prywatnym domu p. Palmego. Na zaproszeniach był podpisany p. Smalczyński, właściciel piwiarni i restauracyi w Nowym Sączu. Zebrało się na to zgromadzenie z 50 chłopów, bab i kilku członków partyi socyalno-demokratycznej. Ze strony władzy politycznej przybył starszy komisarz p. Łempicki z sekretarzem starostwa. Nim jeszcze ks. Stojałowski zabrał się do dzieła, p. nadkomisarz zapytał Smołczyńskiego, czy zna osobiście wszystkich zaproszonych, a przekonawszy się, że ich wcale nie zna, rozwiązał zaraz zgromadzenie. Ks. Stojałowski stawiał opór temu zarządzeniu nadkomisarza i dopiero czterej żandarmi i policyanci uspokoili ks. Stojałowskiego, który czemprędzej wyjechał do Krynicy, gdzie także ma zwołać takie poufne zgromadzenie.

„Ks. Stojałowski rozdawał tu zgromadzonym chłopom i babom obrazki święte. Gdy p. nadkomisarz rozwiązał zgromadzenie, była ogólna wesołość wśród zgromadzonych, a dały się zarazem słyszeć wykrzykniki: „oszust polityczny“, „dobrze mu tak“ i t. p.“

Rozstrzelanie Knezewicza. W Serbii przez kilka lat był królem niejaki Milan, karciarz, pijak, który dawał ogólne zgorszenie, bił się ze żoną, trwonił pieniądze ściągane z biednego ludu, jednem słowem szubrawiec na tronie. Gdy lud się zaczął burzyć przeciwko takiemu królowi, Milan ustąpił z tronu, a jego miejsce

zajął mały chłopczyna słaby i głupi Aleksander. Milan jednak ze Serbii nie wyjechał, ale ogłosił się jenerałem naczelnym całego wojska serbskiego i dalej gra, pije i łupi ludność serbską. Prawdziwi patryoci serbscy nie mogąc patrzeć na tę hańbę, postanowili Milana zabić. Przekupili więc jakiegoś Knezewicza i ten strzelił do Milana, ale go nie trafił. Knezewicza złapano i osądzono na śmierć. Przed kilku dniami stracono nieszczęśliwego. Stracenie Knezewicza nastąpiło za miastem Belgradem w pobliżu Dunaju. Kilka tysięcy osób zapełniło otaczające wzgórza. Ludziska weselili się i dowcipkowali, jak gdyby znajdowali się na zabawie ludowej. Pogoda była prześliczna. Tymczasem wykopano w parowie dół, obok którego postawiono delikwenta, związanego powrozami. Wyglądał zwyczajnie ale był bardzo blady. Wobec otwartego grobu Knezewicz oświadczył księdzu głosem doniosłym i dla wszystkich zrozumiałym, że oprócz niego wszyscy skazani są niewinni. Potem zawiązano mu szybko oczy i ustawiono w dole na dwa metry głębokim. Czterech żandarmów strzeliło ze swych karabinów. Egzekucya była skończona. Przystąpili robotnicy z łopatami i zasypali dół, w którym spoczął na zawsze sprawca zamachu.

Ceny zboża w Krakowie. Płacono: Pszenica biała złr. 8·30 do 8·85 — Pszenica czerwona złr. 8·25 do 8·75 — Pszenica żółta złr. 8·25 do 8·75 — Żyto złr. 6·40 do 7·20 — Jęczmień browarny złr. 6·50 do 7·25 — Na krupy 5·40 do 6·00 — Owies stary złr. 0·00 do 0·00 — Owies nowy złr. 5·35 do 5·65 — Rzepak złr. 11·00 do 11·40. — Wszystko za 100 klgr.

Interpelacya żydowska. Niesłychane i powszechne oburzenie pośród ludności chrześcijańskiej, wywołała interpelacya w sprawie rytualnego morderstwa w Kutnejhorze, postawiona przez żydów z Koła polskiego. Żydzi ci z całą bezczelnością wzywają ministra sprawiedliwości, aby użył swej władzy do zatuszowania (zakrycia) okropnej zbrodni, jakiej się dopuścił żyd Hilsner na dziewczynie katolickiej. Nie pierwszy to raz starają się żydzi zbrodniarzy i morderców, wyszłych z ich łona, swymi potężnymi wpływami uwolnić od zasłużonej kary. Niedawno częściowo uwolnili żydzi swego współwyznawcę Farbera, skazanego na ciężkie więzienie za zamordowanie strażnika hr. Zamojskiego. Dzisiaj znów wytężają żydzi wszystkie swe siły, aby mordercę Hilsnera od kary śmierci uwolnić. Do tego ma właśnie wspomniona interpelacya posłużyć. Już sam fakt postawienia takiej interpelacyi musi każdego uczciwie myślącego oburzeniem i wstrętem napełnić, ale najbardziej oburza to, że tę interpelacyę podpisali najwybitniejsi członkowie z koła polskiego ze swym prezesem na czele! Ciekawi jesteśmy, jak się przed swymi wyborcami z tego fatalnego kroku wytłómaczą i co im wyborcy chrześcijanie na to powiedzą. Smutne to i bardzo smutne, jeżeli posłowie zamiast bronić ludność chrześcijańską przed wyzyskiem, bezczelnością i nawałem żydów, stoją w obronie morderców.

Wiedeń dnia 24 b. m. Posiedzenie Izby poselskiej dnia 24 b. m. zakończyło się niebywałym skandalem. Powód do tego skandalu dostarczyła interpelacya czeskiego posła Dr. Pacaka, odnosząca się do tajnych rozporządzeń ministra sprawiedliwości, Kindingera, wydanych na niekorzyść ludu czeskiego. Kiedy pos. Horzica zaczął czytać tę interpelacyę, zgromadzili się wszyscy posłowie czescy przed ławą ministeryalną, otoczyli Kindingera i wyprawili mu taką kocią muzykę, że będzie pamiętał ją do śmierci. Wołali ustawicznie: *pfui, hańba, precz z takim ministrem*! Porozrzucali mu wszyskie papiery, a kiedy zaczęto nań rzucać gałkami z papieru, minister w strachu, by go co gorszego nie spotkało, uciekł tylnymi drzwiami. Prezydent Fuks, widząc, że krzyk i hałas wzrasta, przerwał posiedzenie. Pokazuje się, że nie takie to smaki być ministrem austryackim. Jeżeli tak dalej pójdzie, to posłowie wnet będą musieli opuścić parlament i powrócić do domu.

Nagły wniosek postawili posłowie Danielak i Szponder w Radzie państwa,

domagając się od rządu, aby 1) odpisał podatki, 2) dał dla ludu na zasiewy wiosenne zapomogę, 3) dał zapomogę na utrzymanie inwentarza, 4) dał bezpłatnie soli dla bydła, 5) rozpoczął roboty około naprawy dróg, mostów, wałów i t. d. w tych wszystkich powiatach, które nawiedziła powódź, deszcze i grady, a w szczególności w powiecie: Krakowskim, Chrzanowskim, Podgórskim, Wielickim, Jarosławskim, Wadowickim, Myślenickim i Bielskim.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Ignacy Smaza. O tem wszystkiem napiszcie sami do starostwa w Wadowicach wyraźnie i dokładnie. Jeżeli to nie pomoże, wtenczas my napiszemy do namiestnika. — O szkody które wam czynią kury, trzeba wam skarżyć do sądu, jeżeli wójt i polowy nie przyznają wam odszkodowania. — Drzewa należą do tego, na czyim gruncie stoją. Czyj grunt, tego drzewa. Za życzliwość dziękujemy.

P. Zagórnik. Powoli i tylko się nie gorączkujcie. Co wart ten oszust polityczny, lud coraz więcej poznaje. Zobaczycie, jak on marnie zginie. W Krościenku musiał się zasłonić blatem od stołu, tak go tam chcieli umiłować. Gazetę wysłaliśmy pod wskazanym adresem. Interpelować będziemy.

P. Wróblewski. Dziękujemy za przesłany nam wiersz. Pomimo, że piękny, nie możemy go teraz drukować, bo brak miejsca w gazetce na sprawy ludowe, na opisy krzywd i łajdactw.

P. Łukasiewicz. Pana Pintowskiego nie znamy i nic nam na nim nie zależy. Jeżeli jest człowiekiem dobrego serca, to powinien być przedewszystkiem dobrym chrześcijaninem i Polakiem. A gdyby był dobrym chrześcijaninem i Polakiem, toby żydowi kraść nie pozwolił, dalej nie tylkoby żyda złodzieja nie bronił, aleby nawet całą siłą go potępił. I tak powinien był uczynić. A ponieważ żyda bronił i ten żyd oszust dalej tam pracuje na szkodę chrześcijan, dlatego z p. Pintowskim jeszcze nie koniec, jak i z tym żydem będziemy musieli zrobić porządek. My znajdziemy sprawiedliwość, nie w Galicyi —- to we Wiedniu. Chce p. Pintowski naprawić złe — to niech usunie żyda.

P. Sobek. O książki możesz Pan jeszcze prosić pana Aleksandra Hirszberga we Lwowie, biblioteka Ossolińskich i panią Maryę Siedlecką, Kraków ulica Szpitalna l. 7.

W sprawie polowania. Jeżeli Szpunar razem z innymi gospodarzami ofiarowali najwyższą cenę, to powinni polowanie dostać. Jeżeli nie dostaną, niech zaraz wniosą skargę do Namiestnika. To powiat Łańcucki i ks. Stojałowski powinien był tą sprawą się zająć tem bardziej, że go o to proszono. Dlaczego nie stanął w obronie włościan, jego się pytajcie.

P. Ludwik Mazur. Jan P. skargę może wnieść do Izby adwokackiej w Krakowie.

Ceny zboża będziemy podawać w każdym numerze.

P. Jan Migdałek. Bóg zapłać za dobre słowo. Do tego moskiewskiego stronnictwa należą dzisiaj już tylko sami ludzie głupi, ciemni, albo pijacy. Wszyscy porządni i uczciwi, wszyscy prawdziwi chrześcijanie pouciekali od oszusta politycznego, który tylko patrzy, aby chłopa obedrzeć i chłopa złupić. To jego praca.

P. Michał Snieć. Że probostwa nie otrzymał ten ksiądz, którego chciał kolator, to wina samego kolatora. Mógł oświadczyć, że chce tego i tego, a nie innego, a jeżeli tego nie uczynił, to sam winien i nie jemu ktoś inny, ale on sam sobie uszczuplił prawo, jakie posiada.

Opowiadania ludowe.

I.

Nie smuć się duszo ludzka, nie narzekaj, bo ty sierotą nie możesz być nigdy, skoro masz Ojca wiernego w niebiesiech i Matkę Jego swoją opiekunką.

Nie smuć się duszo ludzka, nie rozpaczaj, bo kędy spojrzysz do okoła siebie, dokąd byś poszła na najdalsze granice, za wszystkie morza, za najwyższe góry, wszędy obaczysz jako z łaski Bożej ziemia się z niebem styka nieustannie....

Nie smuć się duszo ludzka, nie wątp nigdy i bądź jak słońce, jak księżyc, jak gwiazdy, jak gwiazd tych choćby najmniejsza kruszyna zwierciadłem nieba; niech z jasności jego zawsze choć promyk w tobie się odbija, abyś świeciła choć drobną iskierką, ażeby tobie jasno było — duszo!.....

Pomnij, że gwiazdy zardzawiałe w górze albo zmącone nadto tchnieniem ziemi, gdy już nie mogą blaskiem nieba płonąć, ani światłości niebieskiej odbijać, anioły Pańskie strącają z błękitów w przepaść bezdenną, w ciemność nieskończoną, jako sen marną, martwą, nieużytą....

Taki los także duszom zardzawiałym, których już żadna światłość się nie ima i żaden promyk od nich nie odstrzela i żadnym blaskiem nie zdolne nasiąknąć.

Bo dusze ludzkie winne być gwiazdami i jako gwiazdy świecić tu pospołu pośród ciemności ludzkiego padołu i w górę piąć się ciągle, jak powoje, bo z góry jasne płyną świateł zdroje, a z dołu tylko mroźne idą cienie.

— W dole śmierć czeka — w górze odrodzenie.

II.

W każdą sobotę musi choć na chwilę jasne słoneczko złotem okiem błysnąć, choć jeden promyk musi strzelić z nieba i spaść na ziemię niebieskiem uśmiechem, by wszystkim dzieciom rozjaśnić oczęta i wszystkim matkom rozpogodzić twarze.

W każdą sobotę sam Pan Jezus każe choć odrobinę słońca rzucić ziemi, bo kiedy na niej dziecięciem przebywał, to Macierz Jego przy zdroju co rano gierłeczkę prała dla Swojego Syna i sama one suszyła na słonku, aby Dzieciątko na świętą niedzielę białością szaty jaśniało w kościele.

Brała aniołów zazdrość o te prace, lecz się nie śmiały sprzeciwić Panience, wiedząc, że dziecku każdemu na ziemi najlepiej służą macierzyńskie ręce i żaden anioł matki nie zastąpi....

W każdą sobotę, czy zimą czy latem, musi się słońce uśmiechnąć nad światem, by na pamiątkę Jezusowych latek błysnąć pogodą w sercu ziemskich matek.

I w wielkanocną musi też niedzielę, choćby w najwiekszą i najgorszą słote, choćby szczelinę przez najgęstsze chmury przecisnąć z nieba owe promienie złote, by Matka Boska na różach rozpięta, mogła wysuszyć swą zasłonę świętą.

A tą zasłoną dusz Pocieszycielka sierotkom w niebie łzy ociera z oczu i w niej na ziemie schodzi w odwiedziny, bo kiedy świat Ją cały Matką

zowie, musi jak Matka nad tym światem czuwać i w Swej opiece chować go matczynej.

Gdyby nie Ona, poplecznicza ludzi, Boży gniew dawno zatraciłby ziemie dla grzechów, które Adamowe plemie, jak brzydkie chwasty od wieków rozsiewa.

Zły duch te chwasty rozplemione zrywa i rzuca w niebo z urągliwym śmiechem, jakby się Bogu chełpił ludzkim grzechem.

Ale na niebie Matka litościwa modłami swemi gniew Boży uśmierza i Swoją dłonią, gdzie może zasłania to miejsce, w które grom kary uderza i choć ją ludzka nieprawość zasmuci, wciąż ufa jemu, że się świat nawróci.

— Była już chwila raz zaguby bliska....

Bywało, strasznie broili ludziska i jako powódź wezbrały ich winy, bryzgając szumem i pienią pod niebo.

Świat się zepsował zbrodnią i niecnotą, duch ludzki grzęznął coraz głębiej w błoto, w człowieczych sercach lęgły się gadziny.

— Za dużo Bogu było tej swawoli....

Więc jak nie wstanie ze swojego tronu, jak nie namarszczy groźnych brwi na czole, że z nich piorunów łysnęło tysiące, aż całe niebo zatruchlało drżące i wszystko żywe zmartwiało na dole!...

— Nastała nagle cisza wielka, głucha.

Zlęknione niebo, trwożna ziemia słucha, a w grzmotach samych zabrzmi wśród przestworzy takiemi słowy potężny głos Boży:

— „Ludzie win waszych dopełniona miara — i wyczerpane źródło nieprawości!... chcieliście kary, więc się spełni kara; bez miłosierdzia będę i litości, na ziemie waszą srogi głód sprowadzę i grzesznych razem z grzechami ich zgładzę!...“

— I jak powiedział Bóg — tak było.

Wówczas strach wielki padł na ludzkie plemie; okrutna plaga stratowała ziemie, słońce ją żarem zlewało dnie całe, a niebo było od gorąca białe.

Powiędło w okół wszystko i marniało; nawet zdziebełka trawy nie zostało, nawet listeczka na drzewach w tej suszy... Łany i pola miały barwę płową, jak na pustyni piasek wypalony... Znikały źródła, wysechały rzeki i koniec świata zdał się niedaleki, bo ludzie marli z głodu i pragnienia i jako suche gałęzie z czerniałe i pokręcone od suszy i spieki, spadali nagle i w kurczach głodowych wijąc się strasznie, chwytali ustami spaloną ziemię zamiast pożywienia.

Pan Bóg odwrócił Swe święte oblicze i nie chciał patrzeć na męki grzeszników.

Ale patrzała Matka Boża z nieba; lica Jej zbladły, serce drżało w łonie i żal Ją wielki zjął nad dolą ludzi, którzy głodową mieli wymrzeć śmiercią.

Patrzała z nieba smutna i strapiona, jak zalękniona gołębica biała, i nad tą ziemią na męki skazaną cichemi łzami z żałości płakała.

A mrący ludzie podnosili głowę i nagle w duszę weszła im otucha... może Bóg jęków i próśb ich wysłucha, może przebłagać da się zagniewany, bo oto każda litościwa łezka, którą uroni Królowa niebieska, spadając z góry w dół, na ziemskim prochu zmienia się nagle w drobne ziarnka grochu, a groch ten zaraz rozrasta się, pleni i ludzie przy nim wstają pożywieni i sił im nagle wraz z życiem przybywa.

— Błogosławionaś Matko litościwa!...

Bóg Ojciec spojrzy usłyszawszy głosy, co z dziękczynieniem lecą pod niebiosy i pyta zkąd się w potępionym rodzie, bierze nadziei ten głos i ta siła?... a Marya Panna przed Nim chyli skronie i rzecze wznosząc złożone swe dłonie:

— Tom ja go łzami memi nakarmiła!...

Więc Bóg ujęty litosną ofiarą, odpuścił ludziom resztę win i kazał, by Aniol Gabryel resztę kary zmazał i ziemię znowu uczynił im płodną, aby nie była więcej ludzkość głodną. *Gawalewicz.*

Wydawca: Franciszek Ptak. — Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Szponder. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Michał Danielak. — Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie